

**Wina bez prawa  
Struktura nowej iluzji\***

\* Tekst w innej formie ukazał się w „Psychoanalizie” 2011, nr 1.

Moje rozważania skupią się wokół kilku myśli Zygmunta Freuda zawartych w eseju *Kultura jako źródło cierpień*. Chodzi o genezę sumienia w relacji z ojcem i konsekwencje osłabienia ojcowskiej pozycji. Jeśli bowiem w swej całości esej ten znakomicie ujmuje istotę cierpienia związanego z wyłonieniem się kultury opartej na Prawie Ojca, to jednocześnie nieodparcie pobudza do pytania o naturę cierpienia, które pojawić się musi, gdy Prawo Ojca ulegnie zachwianiu. Jak więc cierpieć będziemy, a może raczej, jak już cierpimy, gdy figura ojcowska przestaje chronić nas przed naszą własną „mściwą agresją”?

Przypomnijmy sobie, jak strukturyzuje się podmiot społeczeństwa opartego na figurze ojcowskiej: „wyrzeczenie się popędu [a mowa tu jest o popędzie agresji, o Thanosie – A.L.] oddziaływa na sumienie w ten sposób, że każda część agresji, której zaspokojenia zaniechamy, zostaje przejęta przez »nad-ja« i wzmacnia jego agresję (wobec »ja«)”<sup>1</sup>. Surowe sumienie kultury opartej na Prawie Ojca, na patriarchacie, siłę swą czerpie z przekształconej agresji popędowej każdego „ja”, a także „ja” zbiorowego. Im bardziej „ja” wyrzeka się swej agresji, tym okrutniej dręczy je sumienie, tym bezwzględniej wymaga dalszego wyrzeczenia, aż do unicestwienia<sup>2</sup>.

Emancypacyjna świadomość naszej kultury szczytnością jest tym, że w znacznym stopniu osłabiła potęgę patriarchy, wymknęła się więc panowaniu prawa ojcowskiego. Są nawet tacy autorzy, jak Slavoj Žižek, którzy sugerują zamianę prawa ojca, zakazującego rozkoszy, na prawo matki, równie bezwzględnie rozkosz nakazujące<sup>3</sup>. Czy jednak rozpoznanie takie jest wystarczające? Czy opisuje to, co nas niepokoi?

W dyskutowanym eseju Freud zwraca uwagę, odwołując się zresztą do szkoły Melanie Klein, na paradoksalny fakt. Oto: „rozwijana przez dziecko surowość nad-ja bynajmniej nie odpowiada surowości, z jaką było traktowane, jakiej doznało. Wydaje się, że jest ona od niej niezależna, że nawet w wypadku bardzo łagodnego wychowania dziecko może wykształcić w sobie bardzo rygorystyczne sumienie”<sup>4</sup>. Jak wiemy, zdarza się tak, że dzieci liberalnych rodziców zwracają się ku najsurowszym fundamentalizmom religijnym.

1 S. FREUD: *Kultura jako źródło cierpień*. Przeł. R. RESZKE. W: S. FREUD: *Pisma społeczne*. Warszawa 1998, s. 214.

2 Ibidem.

3 S. ŽIŽEK: *Patrząc z ukosa. Do Lacana przez kulturę popularną*. Przeł. J. MARGAŃSKI. Warszawa 2003, s. 155.

4 S. FREUD: *Kultura...*, s. 215.

Sądzę, że ta myśl dotyka czegoś niesłychanie ważnego, pewnego podskórnego impulsu w istotny sposób określającego zjawiska, symptomy współczesnego społeczeństwa Zachodu. Spróbujmy pójść za nią dalej, na zasadzie myślowego eksperymentu wyciągnąć jej pełne konsekwencje. **Czym skutkowałoby wychowanie całkowicie łagodne, łagodne w stopniu absolutnym? Skutkowałoby skrajnie rygorystycznym sumieniem, sumieniem tak absolutnie agresywnym, że ostatecznie utożsamiającym się z popędem śmierci.** Na szczęście w praktyce nie jest możliwa „łagodność absolutnego stopnia”.

Michel Foucault pisał o tym, że we współczesnych społeczeństwach rządy prawa wypierane są przez plenie się praktyk dyscyplinujących. Na czym polega to zjawisko? Oczywiście, można nazywać je, jak Žižek, ekspansją „macierzyńskiego »nad-ja«” w dobie regresu roli ojcowskiej. Sądzę jednak, że ta formuła nie wyjaśnia wystarczająco struktury i ekonomii nowego zjawiska. Owszem, praktyki dyscyplinujące wkraczają w przestrzeń relacji społecznych. W przestrzeni opuszczonej przez Prawo oparte na autorytecie odgrywają ważną rolę regulacyjną, **pozorując relacje oparte na Prawie.** Tak jak, zgodnie z analizą Baudrillarda, symulakra zastąpiły obiekty, tak praktyki dyscyplinujące symulakrycznie zastąpiły autorytet prawa. Teraz więc przetwarzają one popędową energię Thanatosa, ucieleśniając ją w codziennej martwocie biurokracji, chłodzie regulaminów i skrytego pod nimi ekscesu. Czyż nie dlatego pojawia się tak często skarga dyskursu kobiecego na tężenie patriarchalnej – a nie matriarchalnej – represji w społeczeństwach pozornie równościowych? Czyż uwrażliwienie na seksualne nadużycie dzieci nie wyraża podobnego ruchu? Im bardziej dzieci chronimy, im bardziej jesteśmy świadomi ich podmiotowości, tym bezwzględniej jakaś ponura siła popycha do okrutnego użycia; siła, która wymyka się wszelkiej świadomej intencji, siła, która coraz bliższa jest ślepego przemieszaniu seksualności i agresji.

Spójrzmy na to zjawisko z perspektywy historii politycznej. Czyż nie jest to jakiś uniwersalny los ruchów emancypacyjnych? Im mniej surowych praktyk, im bardziej zniesiona zostaje „ojcowska” hierarchia uzasadniająca ucisk, tym silniejsze poczucie jej wszechobecności, jej bezwzględnej obecności. Jesliby tak było, to stalinowskie hasło mówiące, iż „w miarę, jak rewolucja zwycięża, walka klasowa się zaostrza”, nie wyrażałoby przypadkowego pomysłu bezwzględnego dyktatora czy nawet racjonalnej strategii sprawowania władzy politycznej, ale stanowiłoby odzwierciedlenie koniecznej, choć – kusi sformułowanie – wyobraźniowej sytuacji zbiorowego podmiotu postawionego w obliczu „niespodziewanej utraty instancji ojcowskiej”.

Trzeba zwrócić uwagę, jak bardzo to „wyobrazeniowe” sumienie – pozbawione ojcowskiej figury zakazującej bezpośredniego spełnienia – zbliża się do siły czysto popędowej. To w tym miejscu, jak sądzę, przyznać można rację Žižkowi, który mówi o rządzącym tą nową instancją przymusie rozkoszy. Przymus ten ma jednak ambiwalentny charakter. Żywi się nie tylko, a nawet nie przede wszystkim energią libidinalną. Przymus rozkoszy jest ucieczką z mroku, z cienia rzucanego przez bezwzględny nakaz. **Nakaz uogólniony i rozproszony, bo pozbawiony instancji, pozbawiony zapośredniczenia przez Imię i Prawo, a w konsekwencji staczający się w winę bez prawa.** Sumienie traci swój symboliczny charakter, staje się wyobrażeniem kary.

Dopiero to rozproszone poczucie winy, pozbawione instancji i prawa, stanowi siłę, poprzez którą popęd śmierci może paraliżować to wszystko, co reprezentuje Eros. W opisie Freuda sumienie czerpie z agresji, by – zakazując bezpośredniego zaspokojenia – kierować energię libido ku bardziej sublimacyjnym celom. Możliwe to jest dzięki prawu jako instancji rozdzielającej. Brak tej instancji oznacza obsadzenie śmiercią samej zdolności do sublimacji i iluzoryczne doświadczenie jej – śmierci – wszechobecności. Niemożność umieszczenia agresji w instancji zewnętrznej tworzy iluzję tego, że przeniknięci agresją jesteśmy w każdym calu naszego jestestwa, a nasz obraz w lustrze rysowany jest jej ciemnym światłem.

Dlaczego mówimy tutaj o iluzji? Czyż powtarzające się litanie krytyków nowożytności – tych z lewa, jak Adorno czy Agamben, a w Polsce Bauman, i tych z prawa, od Heideggera do Allana Blooma – nie wychwytyją w sposób precyzyjny tego właśnie momentu? Czyż nie mówią o tym, że niemożność odniesienia do tak czy inaczej rozumianej transcendencji, autorytetu, imienia i prawa skazuje nas na bezpośredniość impulsów popędowych, które przesycają wtedy każdy moment naszego istnienia i siebie nawzajem, unicestwiając tym samym każdą wyższą formę ludzkiego istnienia, każdy ruch sublimacji, każdą wreszcie pracę metafory dążącą do budowania uniwersum symbolicznego? I czyż gwoli uzasadnienia swoich racji owi krytycy nie mogą wskazać tysiąca zjawisk kulturowych, które miałyby o tym świadczyć?

A więc jeszcze raz: czy gdy mówimy o przesycaeniu śmiercią pozbawionej figury ojcowskiej kultury współczesnej, mamy do czynienia z rzeczywistym opisem, z trafną diagnozą, czy też z iluzją, wyobrażeniem, nową figurą fantazmatu?

Wskazówką może być niepozorny fragment eseju Freuda dotyczący skruchy. Skąd może się brać skrucha – pyta Freud – gdy nie ma jeszcze sumienia?<sup>5</sup> Jak zauważa ojciec psychoanalizy, nie jest to pytanie proste. W świecie prawa ojca skrucha jest efektem działania ukształtowanej już instancji, która ocenia jakiś, popędowy zwykle,

5 Ibidem, s. 217.

6 Ibidem, s. 216–217.

impuls czy jakieś działanie<sup>6</sup>. Ale jak możliwa jest skrucha, gdy tej instancji nie ma?

Łatwo zrozumieć, że pytanie dotyka bezpośrednio naszej sytuacji sumienia rozproszonego, pozbawionego imienia i prawa. Czy w takiej sytuacji skrucha jest możliwa? A idąc krok dalej – czy możliwa jest taka przestrzeń, w której podmiot społeczny, popychany przez niezapośredniczone popędy do bezpośredniego zaspokojenia, spogląda na siebie spojrzeniem Innego, dokonuje „skoku” do pozycji etycznej? Czy też rację mają krytycy naszych czasów mówiący o powszechnej niezdolności do jakiegokolwiek refleksji moralnej?

7 Ibidem, s. 217.

Odpowiedź tkwi, jak sądzę, w tym oto zdaniu: „Ta skrucha była rezultatem prapoczątkowej ambiwalencji uczuć względem ojca [...]; skoro już nienawiść została zaspokojona przez agresję, w skruche z powodu dokonanego czynu ujawniła się miłość<sup>7</sup>”. Można by powiedzieć: no właśnie – ojciec, czyn. Jeśli tych elementów nie ma, cała konstrukcja się wali! Ale nie, zaraz potem Freud pisze, iż: „nie ma decydującego znaczenia to, czy ojciec został zabity, czy też postępek ów został zaniechany [...], albowiem **poczucie winy stanowi wyraz ambiwalentnego konfliktu, odwiecznej walki Erosa i popędu niszczenia czy śmierci**”<sup>8</sup>.

8 Ibidem (podkr. – A.L.).

Freud postuluje tu więc sytuację, w której sumienie, refleksja moralna mediatyzująca bezpośrednio impulsów popędowych, jest bardziej pierwotna niż sytuacja edypalna, a więc Prawo Ojca i zakaz przez nie konstytuowany. Sama pozycja człowieka jako istoty z konieczności zapośredniczającej siłę jednego popędu przez drugi, egzystencja człowieka, stale zmuszająca go do akrobacji pomiędzy tymi przemożnymi potęgami – które jednak, jak surfera losu, utrzymują go na fali – czyni sumienie, skruchę, współczucie możliwymi, ba, koniecznymi.

9 Ibidem.

W wymiarze społecznym tę sytuację wyraża przymus życia wśród innych. „Konflikt ten rozgorzeje w chwili, gdy tylko ludzie staną w obliczu zadania współżycia”<sup>9</sup>... Pamiętajmy bowiem, że popędy są „mitologią”, wyrażającą pewne fundamentalne egzystencjały. Thanatos to „własna droga ku śmierci” (Freud) – z akcentem na „własna” – inaczej mówiąc: ten żywioł, któremu Spinoza nadał nazwę *conatus essendi*. Eros zaś to konieczność przekroczenia siebie, łączenia z innością i z Innym. Można więc podejrzewać, że choć we Freudowskiej poetyce istnieje owo pozbawione imienia i prawa źródło poczucia winy, okrutnego sumienia, jest też źródło skruchy. Eros popycha ludzi do wspólnoty.

10 Ibidem.

Jeszcze jedna uwaga Freuda: „dopóki owa wspólnota ludzka zna tylko formę rodziny, konflikt ów musi się wyrażać w formie kompleksu Edypa”<sup>10</sup>. Tym razem kładziemy akcent na słowo „dopóki”. Co bowiem wtedy, gdy rodziny nie ma albo przekształca się ona fundamentalnie? Sądzę, że w efekcie mamy do czynienia z nieskoń-

czonym kontinuum lokalnych gier miłości i śmierci. Tak jak w kulturze rządzonej przez Prawo Ojca owa gra odbywała się w z góry określonej przestrzeni, determinując stałą konfigurację instancji psychicznych i społecznych, tak w kulturze rozproszonego sumienia spotkanie z Innym zawsze stawia „ja” wobec ekonomicznego zadania rozprawienia – w takim sensie, jak dowódca rozprawia warty, tworząc konstelację swojego pola walki – impulsów miłości i śmierci, tym razem jednak już nie po prostu w zgodzie z „rodzinnym romansem neurotyka”, lecz raczej w myśl jakiegoś duchowego „rzutu kości”, w którym pragnienie wyrzucenia szóstki, miłości, równoważone jest lękiem przed czarną kropką nienawiści, a w rezultacie wydarza się jako nieprzewidywalna i niepowtarzalna kombinacja uczuciowych zmiennych.

W jednym krytykom nowożytności trzeba przyznać rację. Ta ciągła gra jest niebezpiecznie nieekonomiczna. W porównaniu z jednoznacznością struktury patriarchalnej rodziny, ileż chaotycznych wyborów dokonać się musi w takim medium! I jakże każdy z nich jest kosztowny! Ten potworny wysiłek jest być może najbardziej mrocznym aspektem emancypacji. To on stanowi ekonomiczną podstawę wyobrażenia o „kulturze współczesnej, przesyconej bezpośrednią agresją, bo pozbawionej figury ojcowskiej”. Zwierzchnictwo zawsze jest łatwiejsze. Dlatego nadal proroczo brzmi ostrzeżenie Jacques’a Lacana, skierowane do tych, którzy byli forpocztą kultury współczesnej: „Przygotowujecie sobie nowego Pana”.

Andrzej Leder

### **Punishment without Law**

### **The Structure of a New Illusion**

**Summary:** Basing his argumentation on Freud's essay *Civilisation and Its Discontents*, the author poses a question about the essence of suffering which appears when the Law of the Father is suspended and no longer protects against the death drive. The author formulates a thesis that in the contemporary social space, abandoned by the Law of the Father, it is disciplinary practices that play a key regulative role, pretending to form the relations based on the law. These practices transform the drive energy of Thanatos, which then finds its embodiment in the everyday lifelessness of bureaucracy, the coolness of rules and the excess hidden beneath them. The answer to this situation is Eros, which drives people to community – yet not so much in the form of a family as of an infinite and noneconomic continuum of local games of love and death.

**Key words:** Freud, Žižek, Father, Law, conscience, drive